Kuczko Michał [redacted] Wrocław, 23.05.2002r

Odpowiedzi na pytania ankiety Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej Oddział w Bydgoszczy ul. Chodkiewicza 30

ad 1 - Kuczko Michał, syn Hipolita i Stanisławy ze Staszyńskich. Pseudonim - KRUK

ad 2 - 12 - I - 1928r Dusinięta, pow. Wilno, gm. Rudomino

ad 3 - nie dotyczy

ad 4 - pochodzenie chłopskie. Od roku 1934 do 1940 uczęszczałem do szkoły powszechnej w Czarnym Borze - ukończyłem 6 klasę (ponieważ rodzice wysłali do szkoły w wieku 6 lat, na świadectwach szkolnych miałem podaną datę urodzenia 12 - I -1927r).

ad 5 - Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1940 roku, pomagałem rodzicom a od stycznia 1944r do maja 1944r brałem udział w gromadzeniu broni dla I - szej Brygady, a od pierwszych dni maja do połowy lipca byłem w I Brygadzie AK. Po rozbrojeniu zostałem osadzony w Miednikach, a następnie wywieziony w I transporcie do Kaługi. Ponieważ w transporcie zachorowałem na dyzenterię, dlatego zostałem umieszczony w szpitalu, tam stwierdzono silne rozszerzenie komory serca i zostałem przydzielony do kompanii niezdolnych do służby liniowej. Początkowo spaliśmy na dworze pod murami więzienia i pracowaliśmy w zakładzie stolarskim, a następnie wywieziono do prac polowych w sowchozie. Przy końcu września 1944r wszyscy nieletni z rocznika 1928 i młodsi zostali zwolnieni z Kaługi do domów. Również ja byłem objęty tą akcją. Po powrocie do domu chodziłem do IV klasy progimnazjum w Czarnym Borze, a po zakończeniu wojny 1945r wyjechałem do Polski i osiedliłem się w Bogatyni.

ad 6 - nie

ad 7 - Przy końcu listopada 1943r, kolega mój i sąsiad Józef Jurewicz zapoznał mnie z przedstawicielem A.K. z grupy "Chudzika", którego zadaniem było gromadzenie broni dla brygady A.K. Już w połowie stycznia dzięki koleżeńskim rozmowom wskazałem miejsce zamieszkania osób, którzy posiadali broń. Od połowy stycznia do początku maja brałem udział w

nocnych akcjach zbierania broni od ludzi, którzy bez sprzeciwu oddawali posiadaną broń. Ja, Józef Jurewicz i jego brat Edward stanowiliśmy osłonę. Po wielu udanych akcjach zbierania broni zaproponowano nam aby w okresie wiosny przejść do oddziału. Przy końcu kwietnia 1944r, kolega mój Józef Jurewicz wraz ze swoim kolegą Jermaszem poszli do brygady, a w pierwszych dniach maja poszedłem również ja ze swoim kolegą Szostakiem Kazimierzem. W I Brygadzie "Juranda" po spisaniu danych personalnych (podałem rok urodzenia 1927) oraz podaniu dotychczasowej działalności przy zbieraniu broni zostałem skierowany do pełnienia warty, a jako broń dostałem francuską labellę z I wojny światowej i trzy pociski. Właśnie w okresie późniejszym gdy pełniłem funkcję rozprowadzającego wartę, około godz. 4 rano jeden z kolegów (nie przypominam jaki miał pseudonim) opowiadając o szmerach w bagnistych zaroślach podczas pełnienia warty odtwarzając to zdarzenie pociągnął za spust karabinu i zranił w nogę (przestrzelił udo) mojego kolegę Józefa Jurewicza. Za powyższą nieostrożność został przez żandarma rozbrojony i chodził za taborami bez broni oczekując na decyzję komendanta. Finału tego epizodu nie pamiętam. Jurewicz wrócił do Brygady tuż przed rozbrojeniem i widziałem go kilka razy w Kałudze. Po przyjściu do Brygady byłem przydzielony do kompanii szturmowej, a po przypadkowym przecięciu palca wskazującego prawej ręki (czerwiec 1944r) zostałem przydzielony do 1 kompanii por. Sławicza do drużyny kpr. ps. "Marynarz", w której byłem aż do rozbrojenia. Brałem udział w akcjach, w których uczestniczyły kompanie, do których byłem przydzielony. Miejscowości w mniejszych akcjach nie pamiętam, natomiast najbardziej utkwiły mi w pamięci walki pod Mejszagołą i ostatnia walka pod Krawczunami. Pamiętam jak podczas marszu w kierunku Mejszagoły szliśmy szosą, a raczej rowami wzdłuż szosy i początkowo każdy pocisk padający obok szosy przerywał marsz, a potem szliśmy nie zwracając uwagi na pociski ani pojedyńcze naloty niemieckich samolotów. Zmęczenie marszem i ciężarem ekwipunku było tak duże, że podczas marszu zasypiałem. Najbardziej utkwiła mi w pamięci przeprawa przez Wilię za Mejszagołą i obawa aby woda sięgająca do brody nie przyczyniła się do utraty ekwipunku, który związałem i umieściłem nad głową. Następnie powrót zza Wilii, ciągłe naloty samolotów niemieckich i męczący marsz, którego finałem było niespodziewane spotkanie pod Krawczunami z żołnierzami niemieckimi. Pamiętam, ze podczas marszu w nocy padał deszcz i miałem trudności z zapaleniem papierosa, a potem przestał padać deszcz i tylko unosiła się lekka mgła. Gdzieś o godzinie około 3 nad ranem gdy idąca za nami brygada (chyba 23) pozostała we wsi, którą minęliśmy, zauważyłem po lewej stronie na łące ruchy przebywających tam ludzi. Podczas marszu

słyszałem strzelaninę, ale kto był jej powodem nie wiedziałem.
Kiedy znajdowaliśmy się na drodze położonej powyżej łąki, a przestrzeń pomiędzy łąką a drogą oddzielało zboże, padła komenda padnij i zaraz rozpoczął się warkot broni maszynowej i ręcznej od strony łąki. Pociski świetlne przelatywały około 1m nad drogą. Sądziliśmy, że to żołnierze radzieccy strzelaja do nas. Po pewnym czasie strzelanina trochę ucichła i wtedy zauważyłem, że koledzy zaczęli się wycofywać w kierunku widniejącego zagajnika. Ja również razem z innymi wycofałem się z drogi. Ponieważ byliśmy już w terenie niżej położonym niż droga, pociski karabinowe już nam nic nie mogły zrobić. Wtedy jak się okazało Niemcy zaczęli nas ostrzeliwać z moździeży, ale wybuchy świadczyły o złym rozpoznaniu naszej obecności. Siły niemieckie były duże, o czym świadczyły zniszczone radzieckie działa przeciwlotnicze i rozproszeni żołnierze tej armii. Ostatnim miejscem postoju Brygady była miejscowość Rudomino. Właśnie z tej miejscowości dobrze mi znanej otrzymałem przepustkę do domu. Po powrocie z przepustki został ogłoszony alarm oraz zawiadomienie o aresztowaniu dowódców brygad przez wojska radzieckie. Proponowano aby kto chce udał się do domu, bo z pewnością zostaniemy rozbrojeni. Patriotyzm wyniesiony z domu rodzinnego i szkoły kazały mi pozostać z kolegami do końca- do rozbrojenia.
Jako największą wartość, jaką zawdzięczam udziałowi w A.K. to pozostanie wiernym tym ideałom przez całe swoje życie. Dumny jestem, że swoje życie młodzieńcze poświęcałem dla wolnej Polski.

ad 8 - nie

ad 9 - nie

ad 10 - nie

ad 11- Po przyjeździe do Polski osiedliłem się w Bogatyni. Od 1947 do 1949 chodziłem do gimnazjum elektrycznego w Jeleniej Górze. W roku 1949 zostałem wcielony do wojska jako poborowy do 12 p.p. i kiedy odczytano rozkaz o przedłużeniu służby wojskowej na trzeci rok, napisałem raport adresując do Rokosowskiego o zwolnienie mnie ze służby wojskowej, motywując służbę w A.K., a jako dowód załączyłem oryginał zwolnienia z Kaługi. Raport mój został załatwiony pozytywnie i decyzją D-cy OWIV (Wrocław) nr. 13649/p/52 z dnia 24.06.1952r zostałem zwolniony ze służby wojskowej i zamieszkałem znów w Bogatyni.
W roku 1952/53 ukończyłem Technikum Elektryczne, a następnie zamieszkałem we Wrocławiu i zacząłem uczęszczać na Politechnikę Wrocławską na wydział elektryczny. Jednak już w pierwszym roku

Z.M.P. uczelni wyłuskało z mojego życiorysu przynależność do A.K. i tylko dzięki Dziekanowi Wydziału Elektrycznego prof. Kurdzielowi przeniosłem się na studia wieczorowe, które ukończyłem w roku 1957 oraz otrzymałem dyplom nr. 302 z zakresu elektroenergetyki przemysłowej i uzyskałem stopień inżyniera elektryka. Przez cały czas pracowałem w swoim zawodzie w biurach projektowych jako starszy projektant oraz w nadzorach budowlanych, a kiedy zarobki nie wystarczały na utrzymanie licznej rodziny (żona i trzy córki) zwalniałem się i otwierałem warsztat elektryczny. W roku 1989 silny zawał serca zmusił do zaprzestania prac w instytucjach państwowych. Widmo nędzy zmusiło mnie 1991 roku do otwarcia warsztatu elektrycznego. Po ukończeniu studiów najmłodszej córki zlikwidowałem warsztat w roku 1998. Do roku 1990 nie należałem do żadnej organizacji ani partii politycznej. Po powstaniu Solidarności byłem jej wiernym członkiem, a w roku 1991 wstąpiłem do Unii Demokratycznej (późniejsza U.W.). Jednak już na zebraniach zauważyłem, że cele jej są niewyraźne, a liderzy pragną tylko stanowisk. Po ostrych polemikach na zebraniach postanowiłem wycofać się z pracy w tej organizacji.

ad 12- 1)Krzyżem Armii Krajowej - legitymacja nr. 20686 Londyn 10 lipca 1979r.
2) Medalem Wojska- legitymacja nr. 23941 z 15 sierpnia 1948r.
3) Odznaka Pamiątkowa "AKCJI BURZA", legitymacja nr. I/26/364

ad 13- nie posiadam

ad 14- nie posiadam

ad 15- 1) Zaświadczenie weryfikacyjne L.dz. 7209/79 Londyn 12 - IV - 1979r.
2) Decyzja WR-1477/IV z dnia 16.10.1993r
3) Oświadczenie świadka z dnia 20.09.1993r
4) Zaświadczenie Z.B.O.W.I.D. we Wrocławiu - zaświadczenie nr.672920 z dnia 23.03.1982r

ad 16- zdjęcie wykonane po wojnie

własnoręczny podpis składającego ankietę

Kuczko Michał

Kuczko